



**7** Z działalności związkowej pozostało mi przekonanie, że nie warto wyciskać z pracowników ostatnich soków. Jeśli firma dba o człowieka, to on się odptaca lepszą pracą

► Jerzy Rey, prezes Skyline Investment

# Szlifierz diamentów

**REPORTAŻ** Na wiele lat związał się z rolnictwem, ale jego żywiołem okazała się inżynieria finansowa. Za jej przyczyną trafia dziś na giełdę.

**B**iurowi Skyline Investment mieści się w niedawno oddanym kameralnym biurku na warszawskim Ursynowie. Niedużo, ale efektywne. Większość ścian działowych i drzwi wewnętrznych to wielkie tafle szkła. A jeszcze dwa tygodnie temu wyglądało zupełnie inaczej. Mieściło się zaledwie kilka przecznic dalej, ale w budynku tak usytuowanym, że część pomieszczeń znajdowała się poniżej poziomu gruntu.

— Wyglądało na to, że zostaniemy pierwszą spółką na giełdzie, której siedziba mieści się w piwnicy — śmieje się Jerzy Rey, prezes i wraz z bratem oraz z synem główny akcjonariusz spółki.

Dodajmy, spółki robiącej kokosowe interesy. 28 września 2006 r. zainwestowała 1 mln zł w Bomi. Kiedy 5 września 2007 r. akcje właściciela delikatesów sprzedała na giełdzie, zainkasowała za nie 4,1 mln zł.

— Szukamy diamentów, które trzeba oszlifować, i jako brylanty wprowadzamy je na giełdę — streszcza strategię Jerzy Rey.

Nie zawsze jednak czekała na giełdowy debiut spółki port-



**Kamil Kosiński**

k.kosiński@pko.pl • 022-333-99-24

felowej 15 września 2006 r. Skyline Investment podpisała umowę nabycia 12,6 proc. udziałów Stołu Polskiego za milion złotych. Szesć tygodni później Polski Koncern Mięsy Duda (PKM Duda) zgodził się odkupić te udziały za 3,5 mln zł. Pieniądze dotarły na konto Skyline Investment 1 marca 2007 r.

## Związany z wsią

Kariere zawodową rozpoczął w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk (PAN). Jako absolwent nauk ogólnych trafił tam w 1980 r. za namową prof. Kazimierza Dyzymy Gałaja.

— Interesowało mnie, jak ludzie sobie radzą w swoich mikroświatach. Wtedy samorządy były tylko sztafetem, ale na wsi trochę samodzielności jednak zostawało. Fascynowało mnie, jak ludzie budują tę samorządność za parawanem takich organizacji, jak kółka rolnicze — wyjaśnia motywy swojej decyzji Jerzy Rey.

Praca naukowa dawała szansę wyjazdów zagranic-

nych. Pierwszy do francuskiego Uniwersytetu Paryż X Nanterre, potem do Finlandii, Kanady, Brazylii i do Tunezji.

— Po latach mogę stwierdzić, że świetnie łączyliśmy pracę naukową z poznawaniem świata. Podczas gdy w innych instytucjach szczytem marzeń był jeden wyjazd na dwa lata, my wyjeżdżaliśmy za granicę 4-5 razy w roku. Zaproszenia i granty zdobywaliśmy sami. PAN nie płacił za nasze wyjazdy, więc mieliśmy niezależność — opowiada Jerzy Rey.

Jednak zdaniem prof. dr hab. Marii Halańskiej, kierującej zespołem, w którym pracował Jerzy Rey, lubi on koloryzować. W pracy naukowej bardziej zaś przeszkadzał, niż pomagał.

Z PAN trafił do Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych Solidarność (NSZZ Ri Solidarność) tworzonej przez Józefa Śliżę, Gabriela Janowskiego i Artura Balazsa. W 1990 r. został dyrektorem biura krajowego NSZZ Ri Solidarność.

— W rolnictwie źle się działo. Reformy Balcerowicza spowodowały, że rolnicy, którzy inwestowali w swoje gospodarstwa, wpadali w pułapkę

zadłużenia. Ci, którzy nie chcieli się rozwijać, nie brali kredytów i nie mieli kłopotów — przypomina Jerzy Rey.

W biurze związku wytrwał rok. Potem trafił do administracji państwowej. Początkowo jako doradca ministra, następnie dyrektor generalny, a w końcu podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, któremu sześciomiesięczną kadencję zastąpił Gabriel Janowski. Były to czasy premierstwa Jana Olszewskiego i Hanny Suchockiej oraz tzw. 33 dnia Waldemara Pawłaka, który mimo że został desygnowany na premiera, rządu nie stworzył.

— Od tamtego czasu nie mam związków z polityką — podkreśla Jerzy Rey.

W 1993 r. został wiceprezesem towarzystwa ubezpieczeniowego Compensa.

— Przeszedłem tam prawdziwą szkołę życia biznesowego. Dzień zaczynałem od kawy z prezesem Zdzisławem Ambroziakiem, który odkrywał przede mną tajniki produktów finansowych — podkreśla Jerzy Rey.

## Milion tu, milion tam

Dość szybko trafił do Skyline BPS Investment i Nowoczesnych Technologii Informa-

cyjnych, spółek zajmujących się sprzedażą komputerów i okablowaniem strukturalnym, których współzadawcą był jego brat. Z czasem ich działalność została przeniesiona do Skyline Investment, która pierwszą fakturę wystawiła w 1998 r. Trzon działalności firmy stanowiła informatyka, ale Jerzy Rey stawiał na doradztwo w zdobywaniu kapitału dla innych firm.

— Obrotu robiło IT, ale rentowność na konsultingu była dużo wyższa — zaznacza.

Skyline Investment zaczęło się specjalizować w pomocy innym w uzyskiwaniu kapitału. Zaczęły przychodzić emisje akcji naszej spółki. Wybrałmy jednak innego doradcę — informuje Maciej Wadera, prezes Wąpkolu.

Dłatego też szef Skyline od początku traktował debiut własnej spółki jako swoisty test. Złożył się nawet z właścicielami pewnej firmy o to, czy mu się uda.

— Powiedział: jak sam się wprowadzisz na giełdę w tak niekorzystnych warunkach, jakie obecnie panują, to i nas możesz wprowadzać — śmieje się Jerzy Rey.

Nie miał więc wyjścia. Musiał trafić na GPW. ■

— Gdy namawiałem jedną z firm, by weszła na giełdę, jej właściciel powiedział: jak się nie uda, to pan nic nie traci, a dla mnie ta firma to dorobek życia. Pytam więc, co by go przekonało do podjęcia próby. On mi na to: gdyby ryzykował pan własne pieniądze. Zapytałem, o jaką kwotę mówisz. Odparł, że o jakis milion złotych. I stąd się wziął ten milion, który Skyline inwestowało potem w różne spółki — wyjaśnia Jerzy Rey.

Nie każdy jednak chce z nim współpracować.

— W 2007 r. rozmawialiśmy z panem Jerzym Reym o współpracy przy publicznej emisji akcji naszej spółki. Wybrałmy jednak innego doradcę — informuje Maciej Wadera, prezes Wąpkolu.

Dłatego też szef Skyline od początku traktował debiut własnej spółki jako swoisty test. Złożył się nawet z właścicielami pewnej firmy o to, czy mu się uda.

— Powiedział: jak sam się wprowadzisz na giełdę w tak niekorzystnych warunkach, jakie obecnie panują, to i nas możesz wprowadzać — śmieje się Jerzy Rey.

Nie miał więc wyjścia. Musiał trafić na GPW. ■